

Iz 50, 4-9a

*Pan Bóg mnie obdarzył językiem wymownym, bym umiał przyjść z pomocą strudzonemu, przez słowo krzepiące. Każdego rana pobudza me ucho, bym słuchał jak uczniowie. Pan Bóg otworzył Mi ucho, a Ja się nie oparłem ani się cofnąłem. Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym Mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem. Pan Bóg Mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak głaz i wiem, że wstydu nie doznam. Blisko jest Ten, który Mnie uniewinni. Kto się odważy toczyć spór ze Mną? Wystąpmy razem! Kto jest moim oskarżycielem? Niech się zbliży do Mnie! Oto Pan Bóg Mnie wspomaga. Któż Mnie potępi?*

Cierpienie to głęboka tajemnica, która nas przerasta. Usiłujemy ją opanowywać, nadając nazwy i definicje. Pan Bóg chce, Pan Bóg dopuszcza, Pan Bóg nie chce... Wpadamy w koleiny myślowe, zamiast zamilknąć z szacunkiem. Dzisiejsze wyznanie Izajasza przypomina mi księgę Hioba. Dopóki przyjaciele Hioba siedzieli przy nim w milczeniu, było dobrze. Gdy zaczęli go pouczać, obnażyli swoje niedostatki wiary i wiedzy. Czy potrafię zamilknąć, gdy ktoś cierpi? Być przy nim tak po prostu, jak przyjaciel? Bez pouczenia, nadawania sensów, dodawania interpretacji, szukania przyczyn, lawiny dobrych rad.

Lekarstwem na cierpienie jest obecność. Jeśli ktoś choruje, cierpi - czy tylko wspominam go w myślach i modlitwie? Czy może jednak potrafię wziąć do ręki telefon i zadzwonić, albo chociaż napisać sms ze słowem krzepiącym? Cóż to da cierpiącemu, że tylko o nim myślę?

W tajemnicy cierpienia, która nas przerasta, pojawia się Jezus - w swojej męce i śmierci. To On wchodzi najgłębiej w to doświadczenie i przyjmuje na Siebie wszystko, co jest zdolny przeżyć człowiek. Ból samotności, odrzucenia, obojętności. Samotność dogłębna, aż do rdzenia istnienia. Te dni właśnie teraz, przed nami. Bądźmy z Cierpiącym Jezusem poprzez obecność w głębokim milczeniu, pełnym miłości.

M.